

KOMUNIA ŚWIĘTA I PRAKTYKA PRZESADNEJ SUROWOŚCI I POCZUCIA NIEGODNOŚCI

Archiwalna pogadanka z dnia 24 maja 1987 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 2 lipca 2017 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jak poucza nas Katechizm Kościoła Katolickiego, Komunia Święta jest pokarmem nieśmiertelności, lekarstwem pozwalającym nam nie umierać, lecz żyć wiecznie w Jezusie Chrystusie (por. KKK 1405), a przystępowanie do Komunii Świętej to przyjmowanie samego Chrystusa, który ofiarował się za nas (por. KKK 1382). Dobitnie prawdę tę wyrażają słowa Jezusa zapisane na kartach Ewangelii wg św. Jana: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 51).

O. Kornelian Dende: Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wszystkie parafie w Polsce prowadzą dokładną statystykę rozdawanych wiernym Komunii Świętej, która jest barometrem żywotności parafii; świadczy jak często i wielu wiernych spotyka się z Bogiem w sakramencie miłości. Polacy mają tysiącletnią tradycję chrześcijańską czci do Najświętszego Sakramentu, ale daleko są jeszcze od ideału komunikowania w każdej Ofierze Mszy Świętej. W każdej parafii jest większa lub mniejsza grupa wiernych, którzy szczerze kochają Boga, wstrzymują się od grzechów ciężkich i żyją w łasce uświęcającej i prowadzą dość intensywne życie wewnętrzne i codziennie przystępują do Komunii Świętej. Niektórzy wstrzymują się od niej, bo nie prowadzą życia chrześcijańskiego, ale wielu przez zbytnią delikatność sumienia czują się niegodni. Na ustach ich nie pojawi się przekleństwo lub brzydkie słowo. Są wszystkim życzliwi i gotowi na ich usługi. Dlaczego więc stronią od Stołu Pańskiego? Czego się boją? Skąd ten strach pochodzi? Odpowiem na to w dzisiejszej pogadance, której daję tytuł: „Komunia Święta i praktyka przesadnej surowości i poczucia niegodności”.

„Obowiązek wielkanocy”

Eucharystia jest królową sakramentów, bo w niej sam Bóg się nam udziela. Choć uważana jest za główny sakrament i jest sprawą życia i śmierci wiecznej – jak mówiłem poprzednio – Kościół stawia stosunkowo małe wymagania wobec swych członków w tym względzie. Prawo kanoniczne nakazuje przyjęcie komunii Świętej przynajmniej raz w roku, w okresie Wielkanocy, który trwa od środy Popielcowej do Niedzieli Trójcy Przenajświętszej. To jest minimum, czego Kościół żąda. Osoby, które nie dopełniły swojego „wielkanocnego obowiązku”, Kościół nie uważa za praktykujących członków.

Życzeniem Boskiego Mistrza jest, abyśmy się z Nim łączyli sakramentalnie często, bo Komunia Święta to posiłek duchowy, który daje nam moce Boże potrzebne w przezwyciężaniu zła w codziennym naszym życiu; to również sposób utrzymania zażyłej przyjaźni z Bogiem; to wreszcie znak jedności chrześcijańskiej; łączności z członkami Mistycznego Ciała Pana Jezusa.

Duchowa choroba

Skąd zatem u Polaków owa pozorna oziębłość, owa rezerwa w stosunku do Komunii Świętej? Jest to w pewnym stopniu duchowa choroba, której bakcył grasuje już w Kościele od trzystu lat, a wywołał go głęboko religijny Flamandczyk, Korneliusz Janssen, po łacinie Janseniusz. Żył on w pierwszej połowie XVII wieku. Był profesorem Pisma Świętego na jednym z najsłynniejszych uniwersytetów katolickich w Louvain, w Belgii, a od 1635 roku biskupem miasta Ypres, znanego z ciężkich walk podczas pierwszej wojny światowej.

Janseniusz bolał nad rozłamek w Kościele, jakiego dokonał Luter, Kalwin, Zwingli i król angielski Henryk VIII. A ponieważ jedną z głównych przyczyn rozłamu był pogląd na zbawienie człowieka, więc Janseniusz podjął się wyjaśnienia sprawy. Zadał sobie pytanie: „Czy będę zbawiony i jak?” Odpowiedź zależała od zapatrywania w jakim stanie znajduje się natura ludzka po grzechu pierworodnym.

Protestanci utrzymywali, że natura ludzka jest doszczętnie skażona i tylko sama Łaska Boża może go zbawić. Człowiek, bowiem nie jest w ogóle zdolny do pełnienia dobrych uczynków. Kościół katolicki, w oparciu o Pismo Święte uczy, że natura ludzka nie jest całkowicie skażona, a tylko zraniona, że człowiek może się zbawić przez współpracę z Łaską Bożą, jeśli będzie pełnił dobre uczynki.

Janseniusz odwołał się do powagi i pism świętego Augustyna, biskupa Ippony w Afryce Północnej, żyjącego w V wieku, który zajmował się problemami Łaski Bożej i wolności woli ludzkiej, co mu zjednało tytuł „Doktora łaski”. Janseniusz dwadzieścia lat pracował nad swym dziełem i zatytułował je „Augustinus”. Wyszło ono z druku w dwa lata po śmierci autora w 1640. Janseniusz wyraźnie się zastrzegł, że opinie swoje poddaje sądowi Magisterium, Najwyższego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. W testamencie swym raz jeszcze zastrzeżenie to powtórzył.

Mimo że „Augustinus” był pisany łaciną, czytano go z pasją. Niemniej namiętne były nad nim dyskusje. Święty Wincenty a Paulo Święty Franciszek Salezy i inni dostrzegli w nim niezgodności z nauką katolicką.

Propagatorzy jesenizmu

Przyjaciel, Janseniusza Jan Ambroży Duvergier de Hauranne pospolicie zwany St. Cyranem od opactwa St. Cyran, którego był przeorem, stanął w obronie błędów Janseniusza. Janseniusz był teoretykiem, Cyran zaś praktykiem, toteż zastosował błędy swego przyjaciela w życiu moralnym, przez co stał się właściwym i bezpośrednim sprawcą herezji. Cyran wybrał sobie za bazę wypadową klasztor cysterski w Port-Royal pod Paryżem, gdzie był mistrzem duchowym. Klasztor ten był twierdzą surowych obyczajów i bezwzględnej ascezy. Wygłaszał przemówienie do zakonnic nie o Bogu, miłosiernym Ojcu, kochającym każde stworzenie, lecz o Panu absolutnym, niedostępnym, surowym i bezwzględnym.

W klasztorze Port-Royal wielką rolę odegrały kobiety z arystokratycznego rodu Arnaldów, od wielu pokoleń wielce zasłużonego dla Francji. Były nimi: opatka klasztoru Matka Angelika, jej pięć siostr i sześć kuzynek. Zaś opodal Paryża, w Port-Royal des Champs w męskim ośrodku kontemplacyjnym tak zwanych „samotników” podobną rolę odegrali dwaj bracia, z których ksiądz Antonii Arnauld stał się prawdziwym wodzem jansenistów po śmierci Cyrana. Wydał on w roku 1643 traktat o „Częstej Komunii Świętej”, w którym zawarł błędy Jansenistów.

Błędy Jansenistów odnośnie Komunii Świętej są następujące: Komunia Święta nie jest dla zwykłych grzesznych śmiertelników, a jest wzniosłą nagrodą dla doskonałych, specjalnie przez Boga wybranych i powołanych, nagrodą za ich życie pełne umartwień surowych i wyrzeczeń. Na tę nagrodę niewielu zasługuje sobie. Bóg jest bowiem tak wielki w swym majestacie i tak nieprzystępny, że tylko święci mają prawo przystąpić do Stołu Pańskiego wezwani Łaską Bożą. Wstrzymanie się zatem od przyjęcia Komunii Świętej jest znakiem prawdziwej pokory, poczucia niegodności i prawdziwej pobożności. Między jedną a drugą Komunią Świętą powinna być długa przerwa wypełniona surowymi pokutami i umartwieniami. Taka jest błędna nauka herezji jansenizmu.

Obrona częstej Komunii Świętej

Pośrednio jansenistom przysłużył się wielki myśliciel francuski Błażej Pascal, który miał rodzoną siostrę w klasztorze Port-Royal. Pascal władał świetnie piórem. Porywającym i wprost niezrównanym stylem opracował pełne subtelnej ironii i dowcipu „Listy do prowincjała” tak zwane „Prowincjałki”. Wydawał je zrazu anonimowo i zwracał się w nich głównie przeciwko jezuitom. Umilkł dopiero wtedy, gdy „Prowincjałki” znalazły się na indeksie kościelnym (1657). Chciał pozostać wiernym członkiem Kościoła. Pisał do przyjaciół: „Wszelkie dobre dzieła są bezużyteczne poza Kościołem i bez łączności z głową Kościoła, jaką jest papież. Nigdy nie zerwę tej łączności, a przynajmniej proszę Boga, aby mi dał tę łaskę”. Zresztą, Pascal’a pożerały już wtedy dwie choroby: rak i gruźlica. Konając prosił o Najświętszy Sakrament.

W obronie częstej Komunii Świętej stanął przede wszystkim św. Wincenty a Paulo. Wyraził on powątpienie czy na świecie znajduje się choćby jeden człowiek, który by był godny Komunii Świętej, jak tego domagał się Arnauld. Z przekąsem stwierdzał, że jeśli ksiądz Arnauld odprawia co dzień Mszę świętą i komunikuje, to musi się uważać za jednego z największych świętych. A jeśli jego książka skłoni sto dusz do większej świętości i do bardziej godnego przyjęcia Komunii Świętej, to z pewnością zniechęci do niej dziesięć tysięcy innych. I tak było. Raz znużeni swoimi słabościami i grzesznościami wierni odsunęli się od Stołu Pańskiego. Rzadko przyjętą Komunią Świętą uznali za rzecz naturalną, a jeśli przystąpili do Komunii Świętej, to nigdy przedtem zanim się nie wyspowiadali. Praktyka rzadkiej Komunii Świętej rozpowszechniła się we wszystkich krajach europejskich – i za pośrednictwem imigrantów – również w Ameryce Północnej i Południowej.

Nauka katolicka

Praktyka częstej Komunii Świętej rozpowszechniła się dopiero za pontyfikatu Piusa X (1903-1914). On dopuścił małe dzieci do przyjmowania Pierwszej Komunii Świętej. Kościół uczy, że Komunia Święta nie jest dla aniołów, lecz dla ludzi, istot słabych, pielgrzymów zdążających do nieba. Podobnie jak pielgrzymi idący do Częstochowy męczą się, odparzają sobie nogi, okrywają się kurzem, pali ich słońce, przemaka deszcz, tak i pielgrzymi zdążający do domu Ojca Niebieskiego słabną i pokrywają się kurzem grzechów. Po obmyciu się z grzechów przyjmują Komunię Świętą. Właśnie dla takich pielgrzymów Chrystus ustanowił Eucharystię jako źródło nadprzyrodzonego życia i mocy Bożych. Właśnie dzięki takim mocom mógł św. Paweł powiedzieć: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.” (Flp 4, 13). A kiedy trzykrotnie prosił Pana, by od niego grzesznika odszedł, usłyszał: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Świadom tych mocy Apostoł nie posiadał się z radości. Pisząc o tym do Koryntian mówił: „Najchętniej będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Mam upodobanie w moich słabościach, bo ilekroć nie domagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12, 8-10).

Oczywiście że praktyka częstej Komunii Świętej stawia nam wysokie wymagania moralne, byśmy dążyli do świętości, do życia w łasce uświęcającej. Wolność od grzechu ciężkiego, śmiertelnego jest podstawowym warunkiem przyjmowania godnego Komunii Świętej. Częsta Komunia Święta ułatwia walkę z wielkimi wadami narodowymi: pijaństwem, kradzieżą, niszczytelstwem, marnotrawstwem, przekupstwem, lenistwem, nieczystością i rozwiązłością. Rozwiązłość prowadzi do znieprawienia serc i rozkładu woli, zagraża idealizmowi młodzieńczemu i trwałości rodzin. Gdy młodzież prowadzi piękne i czyste życie, usuwa główną przeszkodę do częstego przystępowania do Komunii Świętej. Popełniając grzech ciężki, buntujemy się przeciw miłości Bożej. Każdy nasz czyn bezpośrednio odnosi się do Boga. Grzech i nałogi są nie tylko osobistą sprawą, ale rujną zdrowie całego społeczeństwa, uniemożliwiają pełnienie obowiązków osobistych, rodzinnych, zawodowych, publicznych.

Komunia Święta jest wielką pomocą w moralnej odnowie osobistej. Msza święta jest miejscem spotkania z Chrystusem, a Komunia Święta chwilą zjednoczenia się z Nim. Może się nam wydać, że to my przyjmujemy Chrystusa. W rzeczywistości zaś Chrystus nas przyjmuje i do Siebie dopuszcza. Idźmy często na to miejsce spotkania, na Mszę świętą i jednoczmy się z Chrystusem z miłością, nie zapominając nigdy, że na to wielkie spotkanie i miłosne zjednoczenie mamy przyjść w szacie godowej, w łasce uświęcającej, ciesząc się Jego przyjaźnią.